Pola Negri i Charlie Chaplin



Pola Negri, „Własnymi słowami”, wyd. Prószyński i S-ka,

2014 r, oprac. Mariusz Kotowski, fragmenty.

Na książkę składają się w większości niepublikowane w Polsce – autobiograficzne artykuły prasowe, eseje i opowiadania, które obok autobiografii zalicza się, do dorobku literackiego Poli Negri. Książka jest wzbogacona szczegółowym kalendarium życia aktorki i wyjątkową kolekcją zdjęć. Całość opracował i przygotował badacz życia i twórczości Poli Negri – Mariusz Kotowski.

*

Charliego Chaplina poznałam już w pierwszy wieczór jego pobytu w Berlinie. Przedstawiono mi go podczas przyjęcia, w którym wraz z przyjaciółmi — Albertem Kaufmanem i jego żoną — uczestniczyłam tego wieczoru w modnej berlińskiej restauracji o nazwie Palais Heinroth. Mimo że nazwisko Chaplin obiło mi się wcześniej o uszy, nie zdawałam sobie do końca sprawy z pozycji tego aktora w świecie kinematografii, nie widziałam też żadnego z jego filmów. W czasie wojny w Berlinie nie wyświetlano amerykańskich produkcji, Chaplin nie był więc w Niemczech szczególnie znany, podobnie jak inne gwiazdy zza oceanu. Ale jako że podsumował on moje osiągnięcia zawodowe długą listą komplementów, nie chcąc pozostawać dłużna, odparłam, że uważam go za jednego z największych artystów na świecie, w duchu gratulując sobie sprytu i dyplomacji. Dopiero później się

dowiedziałam, że i Charlie skorzystał z tych samych przymiotów, bo kiedy mnie poznał, nie widział ani jednego z moich filmów!

Pan Chaplin jest obdarzony czarującą osobowością. Cechują go chłopięcy urok i entuzjazm, posiada też cudowny dar prowadzenia konwersacji. Spotkaliśmy się na kilku przyjęciach i miałam przyjemność zobaczyć, jak wciela się w role kilku różnych osób. Nigdy tak naprawdę nie przestaje grać, nigdy nie rezygnuje z okazji, by oddać się naśladownictwu lub parodii.

Nasza znajomość w Berlinie miała charakter dość luźny i daleko jej było do romantyzmu. Podziwiałam Chaplina jako osobowość i artystę, muszę jednak przyznać, że wtedy każdy poznany Amerykanin miał dla mnie nieodparty urok. Powodem ku temu był przede wszystkim ich pełen szacunku stosunek do kobiet, jakże odmienny od reprezentowanego przez Europejczyków. Amerykańscy dżentelmeni traktują każdą kobietę niczym królową. Jakże miałabym ich nie lubić?

Po czasie dowiedziałam się, że sposób, w jaki powitałam sławnego pana Chaplina, rozbawił amerykańską prasę. Mianowicie zużyłam na niego całą wyszukaną angielszczyznę, jaką wówczas dysponowałam, zwracając się do niego per „mój mały jazzboy Charlie”. On zaś, pragnąc sprawić mi komplement po niemiecku, zapytał pana Kaufmana, jak wyznać: „Uwielbiam cię”, po czym zwrócił się do mnie słowami: „Przypominasz mi

ser”. Jego impertynencja wprawiła mnie w osłupienie i oburzenie… Charliego natomiast w jeszcze większe zdumienie wpędziła moja reakcja na jego szczery komplement. Dopiero na widok rozbawienia, jakie zapanowało wśród naszych wspólnych znajomych, oboje zrozumieliśmy, że padliśmy ofiarą żartu – pan Kaufman celowo wprowadził biednego Charliego w błąd, podpowiadając mu nie te słowa!

Wypadki te zdarzyły się w czasie, kiedy ze strony niemieckiej prasy płynęła pod moim adresem lawina krytycznych słów. Moje polskie sympatie były oczywiście powszechnie znane, a w powojennych Niemczech Polacy byli drugą – zaraz po Francuzach – najmniej łubianą nacją. Na wieść o tym, że finansowo wspieram polskie organizacje, niemiecka prasa zaczęła mnie otwarcie atakować, ogłaszając, że zarabiam pieniądze w Niemczech, aby wspierać niemieckiego wroga – Polskę. Na próżno starałam się tłumaczyć, że środkami tymi wspierałam nie polską armię, tylko organizacje charytatywne, którym pomagałam na równi z niemieckimi. Zewsząd otaczał mnie brak zrozumienia, co sprawiało mi ogromną przykrość, bo niezwykle ceniłam sobie wsparcie ze strony niemieckiej prasy. Jednocześnie uważałam jednak, że mam prawo wydawać swoje pieniądze w każdy sposób, jaki uznam za stosowny.

Być może wykazałam się w całej tej sytuacji brakiem taktu, jednak bez względu na wszystko nie mogłam dłużej znieść

wrogości, z jaką spotykałam się w Berlinie, przeniosłam się więc do kamienicy, którą zakupiłam w Bydgoszczy. Tu zgotowano mi przyjęcie tak serdeczne, że w mig zapomniałam o wszystkich zmartwieniach. Największe datki kierowałam wszak właśnie do Bydgoszczy, gdzie zorganizowałam sierociniec dla polskich dzieci.

Pierwsze pieniądze, jakie zarobiłam po podpisaniu kontraktu w Ameryce, przeznaczyłam na opiekę nad dwustoma sierotami wojennymi. Był to naprawdę niewielki gest, zważywszy na ogrom pomocy, jaką Amerykanie przekazali moim pokrzywdzonym przez los rodakom. Sierociniec na terenie mojej posiadłości wciąż istnieje, a pieczę nad nim sprawuje moja matka.



Pola Negri i Charlie Chaplin, Berlin, 1922 r., fot. wikimedia commons

(…)

„Będę na ciebie czekał w Hollywood”, obiecał Charlie Chaplin swoim przedziwnie ciepłym głosem. Ja zaś mogłam mieć tylko nadzieję, że los, który splótł nasze ścieżki, ulituje się nade mną i nie zerwie zaklęcia, jakiemu oboje ulegliśmy, zanim uda mi się tam dotrzeć.

Mój kontrakt z wytwórnią Paramount wyraźnie stwierdzał, że w Hollywood znajdę się dopiero za sześć miesięcy, obiecałam więc sobie solennie, że póki co zrobię wszystko, aby nie myśleć o Charliem. W końcu tyle rzeczy mogło się wydarzyć w życiu dwojga ludzi, których dzieli nie tylko ocean, lecz także szerokość kontynentu — tłumaczyłam sobie.

I tak się stało. Charlie wrócił do domu. Nie miałam z nim bezpośredniego kontaktu, słyszałam jednak, że wraz z Mary Pickford, Douglasem Fairbanksem i D.W. Griffithem stworzył wytwórnię United Artists, dla której intensywnie pracował.

(…)

Moje życie stało się snem, z którego nie chciałam się obudzić. Przydzielono mi sekretarkę i kilka służących. Zamieszkałam w niesamowicie luksusowym bungalowie na terenie sławnego hotelu Ambassador.

Gdy pokojówki przygotowywały dla mnie kąpiel i rozpakowywały moje dwadzieścia siedem kufrów, pojawiła się sekretarka z informacją, że wieczorem mam wystąpić w kostiumie Kleopatry w Hollywood Bowl przed publicznością liczącą dwadzieścia tysięcy osób! Gwiazdy zgromadziły się tej nocy, by w widowisku charytatywnym wcielić się w role sławnych postaci historycznych. Po paradzie miałam wziąć udział w kolacji w

Cocoanut Grove wydanej na moją cześć przez George’a Fitzmaurice’a, który miał być reżyserem „Bella Donny” oraz jego żonę Ouidę Bergere, scenarzystkę i jedną z najznamienitszych gospodyń w Hollywood. Najwyraźniej całe moje życie towarzyskie zostało już zaplanowane.



Pola Negri z reżyserem George’em Fitzmaurice’em podczas kręcenia filmu „Bella Donna”, Los Angeles 1923, fot. ze zbiorów Mariusza Kotowskiego, stanowi część ikonograficzną książki „Własnymi słowami”

Ale ja chciałam wiedzieć tylko jedno. „Powiedz mi, czy Charlie Chaplin pojawi się dziś na paradzie w Hollywood Bowl?”, przerwałam rozgadanej dziewczynie.

Jego nazwisko padło wtedy z moich ust po raz pierwszy i zauważyłam, że na jego dźwięk oczy mojej sekretarki rozbłysły przedziwnym blaskiem. Widziałam już ten błysk w oczach innych kobiet, pojawiał się on jak za skinieniem czarodziejskiej różdżki, kiedy ktoś wymówił słowo „Chaplin”.

„Charlie Chaplin nie ma w zwyczaju pojawiać się publicznie”, odpowiedziała sekretarka. „A czy jest zaproszony na kolację, jaką wydają dla mnie państwo Fitzmaurice?”, chciałam wiedzieć. „Ależ skąd! Wiadomo przecież, że Chaplin nigdy nie bierze udziału w przyjęciach ani w żadnych spotkaniach towarzyskich”. Westchnęłam tylko, bo znów nie usłyszałam odpowiedzi, której pragnęłam.

(…)

W świetle kalifornijskiego słońca wszystko w Hollywood wydawało mi się jakby nierzeczywiste. Przemierzając szeroki bulwar w przysłanej przez studio limuzynie z szoferem, przyglądałam się migającym po obu stronach strzelistym palmom, mijając bary mleczne, gigantyczne reklamy filmów i stoiska ze świeżym sokiem pomarańczowym. Pogrążona w lekkim

oszołomieniu, zastanawiałam się, co przyniesie wieczór.

Odpowiedź otrzymałam szybciej, niż się spodziewałam. Nagle bowiem usłyszałam huk i poczułam gwałtowny wstrząs. Samochód, którym jechałam, zderzył się z innym!

Kiedy szofer opanował pojazd i zatrzymał się na poboczu, zszokowana, usiłowałam otworzyć drzwi, aby wydostać się na zewnątrz. Zanim jednak zdążyłam sięgnąć do klamki, drzwi rozwarły się na całą szerokość i usłyszałam męski, dziwnie znajomy głos: „Czy nic się pani nie stało?".

„Charlie? Charlie Chaplin!", krzyknęłam. „Polu, to ty?", zapytał, wspinając się na siedzenie obok mnie. „To naprawdę ty! Czy nic ci się nie stało?" „Nie". „Dzięki Bogu! Słyszałem, że przyjechałaś, i miałem nadzieję, że wkrótce się spotkamy!" Nie mogłam uwierzyć we własne szczęście. „Czekałeś? Tak jak mówiłeś? Ależ oczywiście… naturalnie, że wiedziałeś". Ta sytuacja była tak nierealna, że czułam się tak, jakbym śniła na jawie.

Samochodem Charliego dojechaliśmy do Hollywood Bowl. Tam Chaplin, stojąc z boku, obejrzał mój pierwszy hollywoodzki występ przed tysiącami zgromadzonych.

Z widowni wciąż dobiegały wiwaty, kiedy Charlie złapał mnie za rękę. Zanim szefowie studia zdążyli podejść, by przywitać się ze

mną, wyszeptał mi do ucha: „Wymknijmy się stąd”. „Ale ja muszę jechać do Cocoanut Grove”, zaoponowałam. „Wiem. Zabiorę cię tam. Najpierw muszę jednak z tobą porozmawiać”.

Dzięki jego doskonałej umiejętności unikania tłumów wkrótce znaleźliśmy się w samochodzie Charliego. Jadąc wijącą się wśród wzgórz drogą, patrzyłam na ogromny kalifornijski księżyc i próbowałam w myślach nazwać emocje, które wypełniały w tej magicznej chwili moje serce. Byłam jak zahipnotyzowana przez tego mężczyznę o melodyjnym głosie, którego ramię delikatnie dotykało mojego – mimo że był on całkowitym przeciwieństwem typu mężczyzny, który mnie zwykle pociągał.

Za atrakcyjnych zawsze uważałam mężczyzn wysokich i barczystych. Charlie był niski, drobnej budowy – a jednak czułam, że poruszył we mnie jakąś wyjątkową strunę. Wydawało się, że każda spędzona ze mną chwila jest niczym pokarm dla jego wygłodzonego serca.

Charlie nie przestawał mówić. Dowiedziałam się, że ktoś zranił go głęboko i że próbował teraz znaleźć lek na swój ból. „Ty jesteś tym lekiem. Wiedziałem to od chwili, kiedy ujrzałem cię po raz pierwszy”, wyznał, a ja poczułam, że moja obecność w jego życiu jest nieodzowna. Pławiłam się w magicznym cieple jego uwielbienia, gdy jechaliśmy przed siebie, aż w końcu się zorientowałam, że zupełnie zapomniałam o moim przyjęciu!

„Zawracaj!”, krzyknęłam nagle, wracając do rzeczywistości. „Już dawno powinnam być na przyjęciu!”. Ale mój towarzysz upierał się przy swoim: „Dziś wieczorem chcę cię tylko dla siebie. Nie chcę dzielić się tobą z całym Hollywood!”. Gdy byłam nieprzejednana, spojrzał na mnie pełnym bólu wzrokiem, jakby chciał zapytać: „Nie wystarczy ci moje uwielbienie? Naprawdę chcesz wrócić do świata, chociaż pokazałem ci raj?”.

Przez moment zaczęłam się zastanawiać, czy słusznie robię, starając się, by mój pobyt w Hollywood zaowocował czymś więcej niż tylko miłością tego mężczyzny. Zdążyłam już zdać sobie sprawę z tego, że Charlie jest we mnie zakochany, a świadomość, że jakaś inna osoba czy nawet grupa osób mogła być dla mnie interesująca, sprawiała mu przykrość i wpędzała w podły nastrój. Cała ta sytuacja była dla mnie tak samo nowa i nierealna jak samo Hollywood.

Do Charliego nie przemawiały jednak żadne argumenty. Powołałam się na to, że czeka na mnie wiele osób, że na tym polega dotrzymywanie zobowiązań, że studio wymaga, bym postępowała zgodnie z przyjętym dla mnie planem. Ale dla Charliego żaden z tych powodów nie był dostatecznie ważny.

„Przykro mi, że tak to postrzegasz” – tak brzmiała jego odpowiedź na każdy z moich argumentów. W jego głosie słychać było autentyczny ból; dalej jechał przed siebie, lecz z każdą milą

zwalniał.

Nagle na boczne stopnie samochodu Charliego naskoczyło z pobocza dwóch mężczyzn. Jeden z nich wycelował w niego pistolet, a drugi sięgnął ręką do samochodu i przekręcił kluczyk w stacyjce, wyłączając silnik. Pojazd się zatrzymał. Trzymając tym razem mnie na muszce, napastnicy wyciągnęli Charliego z samochodu i zaczęli obszukiwać. „Gdzie masz pieniądze?", rzucił jeden z bandytów. „Nie mam przy sobie żadnych pieniędzy", odpowiedział Charlie. „Przecież ty jesteś ten sławny Chaplin! Podróżujesz w towarzystwie damy i nie masz przy sobie żadnych pieniędzy? Dalej, załatwmy go", warknął drugi mężczyzna. Widząc, jak uniesiona lufa pistoletu zbliża się do głowy Charliego, krzyknęłam przeraźliwie. Niewiele myśląc, wyciągnęłam przed siebie moją wieczorową torebkę, do której służąca włożyła zielone banknoty w kwocie pięćdziesięciu dolarów.

Podziałało.

Kiedy napastnicy zniknęli ze swoim łupem, Charlie zapewnił mnie o swojej dozgonnej wdzięczności i stwierdził, że to zdarzenie jeszcze bardziej zbliżyło nas do siebie. Okazało się, że rzadko nosił przy sobie gotówkę, wolał korzystać z czeków. Wyjaśnił mi ten osobliwy zwyczaj, zawracając samochód w stronę miasta. Bez dalszych dyskusji zawiózł mnie prosto do

Cocoanut Grove.



Pola Negri i Charlie Chaplin, fotografia prasowa 1923 r., fot. ze zbiorów Mariusza Kotowskiego

Siedząc obok niego, cały czas miałam poczucie, że znajduję się w towarzystwie rozczarowanego, aczkolwiek bezgranicznie wdzięcznego mi małego chłopca. Kiedy weszliśmy razem do ogromnej sali jadalnej, z zażenowaniem zdałam sobie sprawę z tego, że Charlie nie ma zamiaru przeprosić za nasze spóźnienie ani tym bardziej wyjaśnić jego przyczyn. Zakłopotana całą

sytuacją, odnalazłam wzrokiem czekające na mnie puste miejsce za ogromnym stołem i skierowałam się w tamtym kierunku, czując na sobie setki zaciekawionych oczu.

George Fitzmaurice milczał z wyraźną dezaprobatą. Charlie chyba wyczuł, że potrzebuję, by ktoś dodał mi otuchy, bo usiadł obok i zwrócił się do mnie głosem cieplejszym niż dotychczas: „Jesteś jedyną kobietą na całym świecie, dla której gotów jestem tu zostać. Nigdy nie bywam na salonach. Dziś wieczorem wyszedłem z domu tylko po to, by cię odnaleźć". Słysząc te słowa, poczułam, jak serce łomocze mi w piersi. Jego pochlebstwa działały na mnie niczym najgorętsze pocałunki.

„Co powie pani na to, żebyśmy tanecznym krokiem rozpoczęli naszą współpracę nad <Bella Donną>?', zapytał George Fitzmaurice, stając nagle nade mną.

Już zaczęłam podnosić się z krzesła, by udać się z nim na parkiet, lecz Charlie ścisnął mnie za ramię i wyszeptał: „Gdybyś wiedziała, jak mnie ranisz, nie robiłabyś tego".

Wyraz bólu w jego oczach sprawił, że osunęłam się z powrotem na krzesło i nie przyjęłam propozycji mojego gospodarza. Przez moment zatrzymałam wzrok na jego zdumionej twarzy, zaraz jednak zwróciłam oczy z powrotem na Charliego.

„Nie mogę się tobą dzielić”, powiedział krótko. Zadrżałam. Jakaś siła, silniejsza niż wszystko, co kiedykolwiek czułam, przejęła nade mną panowanie. Nie byłam nawet w stanie z nim dyskutować. „Ja nie tańczę”, ciągnął Charlie. „Dlaczego więc ty miałabyś to robić?”

Nagle ktoś dotknął mojego ramienia. Podniosłam wzrok i zobaczyłam jednego z najpopularniejszych aktorów w Hollywood. „Pani pozwoli, że się przedstawię: Rod La Rocque”, powiedział. „Czy zechce pani ze mną zatańczyć?” „Przykro mi, ale nie…” La Rocque zawahał się przez chwilę, patrząc mi uporczywie w oczy, jak gdyby wiedział, że jest świadkiem nie do końca zrozumiałej sytuacji. „Przykro ci?”, zapytał Chaplin. Jego twarz płonęła z zazdrości.

Od razu pożałowałam swojej szczerości, aczkolwiek naprawdę było mi przykro. Żałowałam, że nie potrafię zdobyć się na to, aby postąpić wbrew woli Charliego. Przecież tak bardzo chciałam zatańczyć! Szczególnie z takim wysokim, barczystym mężczyzną jak Rod. Iskra, jaką dostrzegłam w jego oczach, była dla mnie pokusą niemal nie do odparcia. Wkrótce miałam zrozumieć, że to właśnie wysocy, przystojni mężczyźni będą wzbudzać w Charliem największą zazdrość.

Odtrącony Rod zniknął tak szybko, jak się pojawił, a mnie samą ogarnęło zdumienie na myśl o tym, jak dałam się zdominować

Charliemu. Wszyscy zdawali się świetnie bawić, a ja – będąca zwykle w centrum rozrywki – siedziałam nieśmiało z boku, trzymając Charliego za rękę.

Co się ze mną dzieje?, zastanawiałam się, oszołomiona. Przecież nigdy wcześniej się tak nie zachowywałam.

Palce Charliego zacisnęły się na mojej dłoni. Wyraz jego twarzy można by określić mianem błogostanu. „Chciałbym uczynić cię naprawdę szczęśliwą", powiedział. Już wtedy zdawał sobie chyba sprawę z tego, że rzucił na mnie urok. Kiedy tej nocy odwiózł mnie do mojego bungalowu, nie chciał wejść do środka. Zamiast tego, niczym mały chłopczyk, usiadł na schodach przed drzwiami.

Usiadłam więc koło niego i wkrótce cała uraza, jaką czułam na wspomnienie przyjęcia, zniknęła jak za dotknięciem czarodziejskiej różdżki.

Charlie uraczył mnie bowiem smutną historią swojego dzieciństwa, które spędził w londyńskiej dzielnicy Whitechapel. Opowiadał o niezaspokojonym głodzie, który towarzyszył mu od najwcześniejszych lat, o braku ubrań czy nocnego okrycia, które uchroniłoby go przed wszechobecnym zimnem. Bardzo wcześnie zaczął pracować, by zarobić choć parę groszy, imając się prac fizycznych, a później występując w wodewilach. Wieloletnia

walka o przetrwanie była torturą, która odcisnęła głębokie piętno w jego sercu i pamięci.

Pochłonięta jego smutną opowieścią, zupełnie zapomniałam o wszystkich moich planach na następny dzień, a przecież miałam być świeża, wypoczęta i gotowa do pracy. Wciąż w przebraniu Kleopatry, siedziałam z Charliem na schodach przed domem aż do wschodu słońca. Powieki zapuchły mi od płaczu nad jego smutnym losem, byłam wyczerpana psychicznie i fizycznie.

„Zjedzmy dziś razem kolację", zaproponował na odchodnym Charlie, a ja obiecałam, że będę na niego czekać. Nie potrafiłam zdobyć się na szczerość i powiedzieć mu, że przez następny miesiąc studio zarezerwowało już każdą minutę mojego czasu.

Odurzona i wyczerpana, przygotowałam się do snu, czując, że opadam z sił. Jedyne, co trzymało mnie przy życiu, to nadzieja na chociaż kilka godzin snu. Jednak kiedy tylko moja głowa spoczęła na poduszce, za oknem mojej sypialni zabrzmiała głośna muzyka.

To Charlie wysłał pod moje okno hawajską orkiestrę, aby wygrywała dla mnie serenady! Nie zważając na moje prośby i groźby, muzycy niestrudzenie przygrywali pod moim oknem do późnych godzin porannych.

(…)

Wkrótce Hollywood okrzyknęło mnie zarozumiałą snobką. Często nie pojawiałam się na umówionych spotkaniach, a kiedy już zdarzyło mi się gdzieś zjawić, to najczęściej z ogromnym spóźnieniem. Z czasem w ogóle przestałam przyjmować zaproszenia. Trudno się dziwić społecznej ocenie mojej osoby.

Prawda była natomiast taka, że Charlie absorbował każdą minutę mojego wolnego czasu – i nie tylko. Wszelkie polecenia wydawane mi przez studio miał za nic. Nigdy nie chciał towarzyszyć mi na przyjęciach, na których miałam obowiązek się pojawić, a kiedy próbowałam pójść na nie sama, przyjeżdżał do mojego domu z pretensjami, wywołując wielogodzinne dyskusje. Nawet jeśli udało mi się w końcu gdzieś dotrzeć, zwykle pojawiałam się o wiele za późno i w stanie całkowitego rozbicia emocjonalnego.

Jedynymi osobami, które odwiedzały mnie w moim nowym domu, były Mabel Normand i Kay Williams, które przyjeżdżały na popołudniową herbatę. Często starały się przekonać mnie, bym pogodziła się ze stylem życia, jakiego, jak wiedziały, Charlie Chaplin wymagał od każdej dziewczyny, z którą kiedykolwiek był związany.

Podczas jednej z nocy spędzonych w domu Charliego w górach oznajmiłam mu: „Wkrótce rozpocznę pracę nad moim nowym filmem. Zanim to jednak nastąpi, chciałabym wyprawić w moim

nowym domu przyjęcie. Odbędzie się ono w pierwszy dzień świąt Bożego Narodzenia". Charlie nie zastanawiał się długo nad odpowiedzią. „Mam nadzieję, że mi wybaczysz, ale nie wezmę w nim udziału. Będę wtedy zajęty pracą". Jego słowa wprawiły mnie w zdumienie. „Ależ co ty wygadujesz?", zawołałam. „Kto pracuje w noc Bożego Narodzenia! Oczywiście, że przyjdziesz na moje przyjęcie! W końcu wyprawiam je specjalnie dla ciebie!"

Na te słowa Charlie uśmiechnął się radośnie, stwierdziłam więc, że nic już nie stanie na przeszkodzie moim planom. Wybrałam miejsce na ogromną choinkę i zadbałam o prezenty dla wszystkich zaproszonych. Chciałam urządzić najwspanialsze, najbardziej kolorowe przyjęcie, jakie widziało Hollywood. Udało mi się zapoczątkować nowy trend w modzie, teraz więc chciałam pokazać miejscowym, że jako gospodyni gwiazdkowego przyjęcia również mam do zaoferowania coś nowego.



Pola Negri ubiera choinkę w ogrodzie swojego domu w Beverly Hills, 1825 r., fot. ze zbiorów Mariusza Kotowskiego, stanowi część ikonograficzną książki „Własnymi słowami”

Podczas gdy mnie bez reszty pochłonęło zakupowe szaleństwo, Charlie pracował nad swoim filmem i ani się obejrzeliśmy, jak nadeszły święta.

Przygotowania do wieczornej gali rozpoczęłam wczesnym popołudniem. O dziewiętnastej trzydzieści w uszytej ze złotej lamy sukni o niezwykle egzotycznym kroju witałam gości

przybyłych na powitalne koktajle. Kolację podano punktualnie o dwudziestej pierwszej i do tego czasu w moim domu zebrali się wszyscy zaproszeni goście. Wszyscy, z wyjątkiem Charliego. Nie miałam od niego nawet słowa wiadomości. Kilkukrotnie przepraszałam zgromadzone w mojej jadalni towarzystwo, aby oddalić się i wykonać telefon do coraz to nowego miejsca, w którym myślałam, że może przebywać.

Nieobecność Charliego całkowicie zepsuła mi humor tego wieczoru. Dopiero pół godziny przed północą pojawił się służący i oznajmił: „Pan Chaplin przybył i oczekuje pani w bibliotece na górze".

Natychmiast zapominając o rozczarowaniu, wbiegłam na piętro, aby się z nim przywitać, przekonana, że zatrzymało go coś niezwykle ważnego.

„Witaj, moja droga", radośnie przywitał mnie Charlie, zamykając za mną drzwi do biblioteki. „Mam dla ciebie prezent". Nie mogłam nie zauważyć jego przebiegłego uśmiechu. „Jak mogłeś mnie tak rozczarować!", wybuchnęłam gniewem, ale on wyglądał tak, jakby moje słowa do niego nie dotarły. „Kochanie, oto twój pierścionek zaręczynowy. Nie jesteś ciekawa, jak wygląda?" Bez słowa otworzyłam aksamitne pudełeczko, które położył na mojej otwartej dłoni. Na satynowej poduszce spoczywał duży błękitno-biały brylant. „Nieoprawiony" – powiedział Charlie. „Mam

nadzieję, że ci to nie przeszkadza? Nie miałem czasu go oprawić”.

Przeszkadza? Jakże miałam wyrazić słowami to, co działo się w moim sercu? Przez cały wieczór nie czułam nic poza upokorzeniem. A teraz on pojawia się tutaj z pierścionkiem zaręczynowym, który tak naprawdę nie jest nawet pierścionkiem. Bo nie miał czasu! „Cały dzień spędziłem, pracując nad planami domu, który dla nas wybuduję”, kontynuował Charlie. „Będziemy mieć basen, kort tenisowy, wszystko, czego zapragniesz!”

„Jak możesz oczekiwać, że ci zaufam czy choćby uwierzę w to, co mówisz? Przecież nie znalazłeś nawet czasu, żeby zjeść ze mną świąteczną kolację!”, krzyczałam wzburzona. Ale błagalny ton Charliego znów trącił czułą strunę w moim sercu: „Polu, błagam cię, pozbądź się tych ludzi, żebyśmy mogli razem spędzić ten bożonarodzeniowy wieczór”. Dopiero wtedy zdałam sobie sprawę, że prawdopodobnie przez cały dzień nie miał nic w ustach. Pewnie nie miał nawet czasu, żeby zdać sobie sprawę z tego, że jest głodny.

Zgodziłam się więc. Ostatecznie czy to, że zamiast pierścionka przyniósł mi nieoprawiony brylant, naprawdę miało takie znaczenie? Dlaczego wywołało u mnie złość? I co właściwie zamierzałam zrobić? Czy byłam skłonna poślubić Charliego?

Kiedy wróciłam do salonu, goście szykowali się już do wyjścia. Przyjęcie dobiegło końca, jednak jeszcze długo cała ta sytuacja będzie tkwiła zadrą w moim sercu, bo Charlie nigdy nie dopilnuje, aby oddać mój zaręczynowy brylant do oprawienia.

(…)

Kiedy rozpoczęłam pracę nad „Bella Donną", sytuacja uległa pogorszenia Okazało się, że Charlie nigdy nie chce rozmawiać ze mną o mojej pracy, zawsze zmieniał temat na film, który to on kręcił w danym momencie. W tamtym czasie reżyserował Paryżankę, a ponieważ znałam Paryż jak własną kieszeń, mogłam służyć mu wieloma cennymi radami.

Zdarzały się tygodnie, kiedy więcej czasu spędzałam w studio Charliego niż moim własnym. Pracę nad moim filmem wykonywałam rutynowo, jednak w głębi mojej artystycznej duszy zdawałam sobie sprawę, że nie poświęcam własnej pracy tyle uwagi, ile powinnam. Zaczęłam się tym zadręczać, jednak kiedy próbowałam podzielić się moim niepokojem z Charliem, on odpowiadał mi niezmiennie tym samym irytującym pytaniem: „Czyż przebywanie ze mną nie sprawia ci radości?".

Kiedy jeden z najbardziej znanych pisarzy w Hollywood Rupert Hughes wraz z żoną zaprosili nas do swojego domu na kolację, w moim sercu pojawiła się nadzieja, że sprawy przybiorą lepszy

obrót. Kolacja miała zostać wydana w sylwestrowy wieczór, a Charlie obiecał, że przyjedzie po mnie wcześniej i razem wybierzemy się do państwa Hughes.

Ku mojej ogromnej radości, zjawił się u mnie całą godzinę przed tym, jak mieliśmy pojawić się u Ruperta. „Po drodze chciałbym zabrać cię do mojego domu w górach”, wyjaśnił. „Mam ku temu bardzo ważny powód”.

Dopiero kiedy dojechaliśmy do domku Charliego, zdałam sobie sprawę, że on nigdy nie miał zamiaru wybrać się na przyjęcie sylwestrowe. W górskim domku ujrzałam stojący przy kominku stół zastawiony, jak zwykle, dla dwóch osób. Na stoliku obok w wiaderku z lodem chłodziła się butelka szampana.

„Charlie! Przecież dziś bardziej niż kiedykolwiek nie możemy rozczarować naszych przyjaciół!”, zawołałam zrozpaczona. „Ależ Polu, dziś bardziej niż kiedykolwiek musimy być sami!” Usłyszawszy ton Charliego, spojrzałam w jego twarz. Nigdy wcześniej nie widziałam go tak poważnego i przejętego. Nigdy wcześniej nie poczułam tak wyraźnie, jak bardzo on mnie potrzebuje. „Polu, pragnę poślubić cię jak najszybciej”, wyszeptał. „Nie pragnę niczego bardziej, niż mieć z tobą dziecko. Czy wyobrażasz sobie, jak cudowne byłoby nasze maleństwo?” W jego oczach zaszkliły się łzy. „Zadbam, aby nasz mały synek miał wszystko, czego brakowało mi w dzieciństwie. Dopilnuję, aby był

zdrowy i zawsze szczęśliwy, bez cienia nędzy, której ja zaznałem za młodu”.

Podeszłam do niego i przytuliłam jego głowę do mego ramienia. „Polu, ukochana”, wyszlochał Charlie, biorąc mnie w ramiona. „Jesteś jedyną kobietą, która może spełnić moje marzenia. Tak bardzo cię kocham! Wielbię cię bardziej niż cokolwiek na świecie!”

*

Od 20 maja do 20 czerwca 2021 r. trwa Festiwal Poli Negri organizowany przez Austin Polish Society. Więcej informacji na stronie Austin Polish Film Festival:

https://www.austinpolishfilm.com/

Zobacz też:

> Teksaskie opowieści. Pola Negri.

> Festiwal Poli Negri w Austin

„Bestia” i inne… O Festiwalu Filmowym Poli Negri w Austin.

„Bestia” i inne… O Festiwalu Filmowym Poli Negri w Austin.



Książki Mariusza Kotowskiego o Poli Negri, fot. Jacek Gwizdka
Joanna Sokołowska-Gwizdka *(Austin, Teksas)*

Od 20 maja do 20 czerwca 2021 r. Austin Polish Society organizuje Festiwal Poli Negri on-line. Filmy będą nieodpłatnie dostępne na platformie Austin Polish Film Festival, bez ograniczeń terytorialnych. Pola Negri mieszkała w Teksasie przez 30 lat, zmarła w San Antonio w 1987 r., dlatego my Polonia z Teksasu czujemy się zobligowani, aby o niej pamiętać.

Mamy szczęście, że w Austin mieszka ekspert od Poli Negri, reżyser Mariusz Kotowski. Jego kolekcja fotografii, plakatów, wycinków z gazet i różnego rodzaju pamiątek po artystce, jest

imponująca. Mariusz Kotowski zajmował się tą postacią przez kilkanaście lat, zgromadził ogromną wiedzę na jej temat, wręcz zaprzyjaźnił się z artystką. Dotarł do osób, które ją znały i które wypowiedziały się przed kamerą. I tak z bogatej kolekcji fotografii, gazet, fragmentów archiwalnych filmów i wypowiedzi aktorów (laureaci Oskara – Hayley Mills, Eli Wallach), producenta filmowego z Paramount Picures (A.C. Lyles), historyka filmu (Jeanine Basinger) oraz duchownego przyjaciela, a także pisarza, który pomagał opracować jej wspomnienia… powstał film dokumentalny „Pola Negri – życie gwiazdy". niezwykły portret kobiety, aktorki, a przede wszystkim człowieka. Obrazu dopełnia narracja zdobywczyni nagrody Emmy – Cyndi Williams oraz muzyka Chopina, która umiejscawia bohaterkę w kraju nad Wisłą.

Jest to więc unikalny dokument, wielokrotnie nagradzany, tym bardziej cenny, że wiele z wypowiadających się w nim osób już nie żyje. Poza tym jak dotąd nie powstał żaden inny, równie rzetelny i przekrojowy film na temat Poli Negri.

Oprócz filmu dokumentalnego Mariusza Kotowskiego podczas festiwalu będzie można zobaczyć cztery filmy z początkowego okresu twórczości artystki z serii „The Iconic Collections". Są to: *The Polish Dancer* (1917), *The Yellow Ticket* (1918), *Eyes of the Mummy Ma* (1918) oraz *Sappho* (1921). Filmy zostały zdygitalizowane i opracowane przez wytwórnię Bright Shining

City Productions Mariusza Kotowskiego.

***

Pola Negri rozpoczęła swoją karierę od tańca, potem występowała w warszawskich teatrach, a tam szybko została zauważona przez legendarnego producenta Aleksandra Hertza z warszawskiej wytwórni filmowej Sfinks, który zaproponował jej główną rolę w filmie „Niewolnica zmysłów” (1914). Po dużym sukcesie tego melodramatu Pola Negri podpisała umowę ze Sfinksem i zagrała w takich filmach „Żona” (1915) czy „Studenci” (1916). Niestety filmy z początkowego okresu kariery Poli Negri dochowały się do naszych czasów jedynie we fragmentach. Wyjątek stanowi film „Bestia” (1917 r.), znany też jako „Polska tancerka”, który zachował się tylko dlatego, że w 1921 r. został zakupiony przez dystrybutora z USA, a po latach kopia filmu trafiła do Filmoteki Narodowej. Ten film zatem dla kinomanów zainteresowanych początkami filmu polskiego na pewno stanowi dużą wartość.



Kadr z filmu „Bestia”, fot. youtube

***The Polish Dancer* (Bestia), 1917 r., Polska.,48 min.**, **melodramat**

Reżyseria: Aleksander Hertz, scenariusz: Aleksander Hertz, zdjęcia: Witalis Korsak-Gołogowski, scenografia: Józef Galewski, Tadeusz Sobowski, wykonawcy Pola Negri (Pola Basznikow, Witold Kuncewicz (Aleksy), Jan Pawłowski (Dymitr), Maria Dulęba (Sonia, żona Aleksego), Lya Mara (tancerka).

Pola Basznikow (Pola Negri), młoda i piękna dziewczyna z małego miasteczka, lubi wymykać się z domu, by spędzać czas na rozrywkach przy muzyce i winie w pobliskich barach. Kiedy po jednej z takich nocnych eskapad dochodzi do kłótni z ojcem,

Pola postanawia uciec z domu wraz ze swoim chłopakiem, Dymitrem (Jan Pawłowski). Zatrzymują się w hotelu. Jednak Dymitr nie wystarcza Poli, jest spragniona świata i przygód. Pewnego dnia upija go, zabiera mu wszystkie pieniądze i wychodzi. Zostawia jedynie list, w którym obiecuje spłacić dług. Zdobywa pracę modeli, a potem tancerki kabaretowe i szybko zdobywa popularność. Za sukcesem zawodowym idzie w parze sukces osobisty. Pola poznaje bogatego przemysłowca Aleksa (Witold Kuncewicz), z którym wdaje się w romans. Aleks decyduje się opuścić swoją żonę Sonie (Maria Dulęba), po czym razem z Polą udają się do Cafe de Paris, aby świętować. Tam czeka na nich Dymitr, który jednak nie poznaje Poli. Pola oddaje mu pieniądze, zostawia je z kartką na stole. Kiedy Dymitr orientuje się w sytuacji, postanawia się zemścić. Tymczasem żona Aleksa, Sonia udziela mu rozwodu i wyprowadza się do matki. Wkrótce zapada na śmiertelną chorobę. Pola dowiedziawszy się, że Aleks jest żonaty, porzuca go, nie wiedząc, że ukochany dla niej opuścił rodzinę. Kiedy Dymitr w ataku szału zabija Pole, Aleks, próbuje pogodzić się z żoną, jednak jest już za późno, gdyż Sonia w międzyczasie umarła.

Film jest więc melodramatem z morałem, ma przestrzec przed lekkomyślnością i nie liczeniem się z uczuciami innych. Mimo, że nie dał w pełni pola dla pokazania talentu aktorskiego Poli Negri, dzięki jej kobiecości i uwodzicielskości została zauważona za zachodnią granicą. Wkrótce po premierze artystka zakończyła

współpracę z Aleksandrem Hertzem i wyjechała do Niemiec, by po kilku latach znaleźć się w Hollywood.

Trailer:

***

The Yellow Ticket (Żółty paszport), 1918 r., Niemcy, 40 min., dramat

Reżyseria: Eugen Illés, Victor Janson, Paul L. Stein, scenariusz: Hans Brennert, Hanns Kräly, występują: Pola Negri, Harry Liedtke, Victor Janson, Adolf E. Licho, Werner Bernhardy, Guido Herzfeld, Margarete Kupfer, Marga Lind.

Lea (Pola Negri), młoda dziewczyna porzucona przez matkę, mieszka w Warszawie w żydowskiej dzielnicy z chorym ojcem. Lubi czytać, chce studiować medycynę w Petersburgu, gdyż ma nadzieję, że wyleczy ojca. Jednak ojciec umiera, a jej opiekun, Ossip Storki (Victor Janson), jest wezwany do pracy u gubernatora. Lea jedzie do Petersburga. Dowiaduje się tam, że dziewczęta żydowskiego pochodzenia mogą pracować wyłącznie jako prostytutki z tzw. żółtym paszportem, w przeciwnym wypadku trafią do więzienia. Lea spełnia warunki i zaczyna pracować w domu publicznym. Przypadkiem znajduje w książce, która dostała od korepetytora, dokumenty jego zmarłej siostry

pod zmienioną tożsamością dostaje się na Uniwersytet. W dzień jest więc studentką, a w nocy zarabia na życie w domu publicznym. Zakochuje się w niej Dymitr, który po odkryciu jej podwójnego życia jest zdruzgotany, po czym idzie do prof. Piotra Żukowskiego, żeby go o tym powiadomiśc. Lea, rozumie, że to koniec jej kariery studenckiej i próbuje popełnić samobójstwo.

Prof. Żukowski wspomina, że 19 lat temu miał dziecko, ze studentką o imieniu Lidia i nie wie, co się z nimi stało. Dochodzi do spotkania prof. Żukowskiego z opiekunem Lei, który zadziwiony faktem, że jego zmarła siostra otrzymuje nagrody na uniwersytecie, chce rozwikłać zagadkę. Okazuje się, że to profesor jest ojciem Lei. Historia kończy się szczęśliwie.

Film zawiera unikalne materiały filmowe z dawnej żydowskiej dzielnicy Warszawy i ludzi, którzy kiedyś tam mieszkali. Film był zakazany w III Rzeszy, ze względu na na przedstawianie Żydów w pozytywnym świetle. Kopia filmu została odnaleziona dopiero w latach 90., jeden fragment filmu znajdował się w archiwum w Amsterdamie, a inny fragment został odnaleziony w Moskwie.



Plakat fimu „Żółty paszport" z udziałem Poli Negri, zrealizowanym w USA w 1922 r., fot. wikimedia commons

***

Eyes of the Mummy Ma **(Oczy mumii Ma),1918 r. Niemcy, 63 min., romans, horror**

Reżyseria: Ernst Lubitsch, scenariusz: Hanns Kräly, Emil Rameau, występują: Pola Negri, Harry Liedtke, Emil Jannings, Max Laurence

Młody malarz, Albert Wendland przybywa do Egiptu. W hotelu, w którym się zatrzymuje słyszy o przeklętym grobowcu Królowej Ma. Zaciekawiony wyrusza na samotną wyprawę, by zbadać grobowiec. Na miejscu spotyka egipskiego pustelnika Radu. Prowadzi on malarza do ciemnego pokoju. Tam przez wieko trumny widać oczy, które nagle ożywają. Wendland otwiera wieko, które w rzeczywistości jest wejściem do sąsiedniego pokoju, w którym przetrzymywana jest młoda niewolnica o imieniu Ma. Zakochany malarz obezwładnia Radu, ratuje Ma i zabiera ją ze sobą do Europy, a potem ją poślubia. Jednak Radu załamany utratą Ma przysięga zemstę.

Wendland zatrudnia korepetytora, który zapoznaje Ma z europejskimi manierami i zwyczajami, a następnie urządza przyjęcie, na którym przedstawia ją swoim znajomym. Kiedy Ma zaczyna tańczyć, zwraca uwagę menadżera wodewilu, który podpisuje z nią kontrakt. Kilka miesięcy po sukcesie Ma, na jeden ze spektakli przychodzi Radu i hipnotyzuje ją, a ona mdleje.

Znacznie później książę, u którego na służbie jest Radu, odwiedza wystawę sztuki, na której znajdują się obrazy Wendlanda. Zaprasza artystę i Ma do odwiedzenia jego kolekcji. Potem cała trójka siada do herbaty. Ma widzi Radu od tyłu przez odbicie w lustrze, znów mdleje, a potem długo choruje.

Historia kończy się tragicznie, przypadkową smiercią Ma.



fot. wikimedia commons
***

Sappho (Safona), 1921 r., Niemcy, 82 min., dramat

Reżyseria: Dimitri Buchowetzki, scenariusz: Dimitri Buchowetzki, Alexandre Dumas, występują: Pola Negri, Johannes Riemann, Alfred Abel, Albert Steinrück, Otto Trepkow, Helga Molander, Elsa Wagner, Ellinor Gynt. Film znany również pt. „Mad Love”.

Richard De La Croix ma brata, Andreasa, który został

doprowadzony do szaleństwa przez kobietę-wampa o imieniu Safona i przebywa w szpitalu dla obłąkanych. Richard, niczego nieświadomy, poznaje Safonę. Zakochują się w sobie z wzajemnością. Safona zrywa ze swoim kochankiem George'em, aby być z Richardem. George chce ją odzyskać. Odnajduje kochanków, gdy ci spędzają wakacje w nadmorskim kurorcie. George mówi Richardowi, że to Safona jest odpowiedzialna za stan jego brata. Richard jest przerażony i natychmiast zrywa związek z Safoną. Wraca do domu, aby poślubić ukochaną z dzieciństwa, Marię.

W dniu ślubu Richard uświadamia sobie, że nie może żyć bez Safony. Wraca do miasta, żeby jąodnaleźć. Przez cały ten czas jego brat Andreas ma niespokojne sny o Safonie. Kiedy Richard rozpoczyna poszukiwania Safony, Andres intuicyjnie wyczuwa, że ktoś ją ściga, więc ucieka ze szpitala i zaczyna na własną rękę szukać Safony. Richard znajduje Safonę na balu z Teddym. Pyta ją o jej najnowszego kochanka. W tym czasie Andreas wpada na spotkanie, atakuje Safonę i przypadkowo ją zabija.



fot. wikimedia commons
Źródła: wikipedia, culture.pl

Więcej informacji na temat Festiwalu Poli Negri w Austin:

https://www.austinpolishfilm.com/

Zobacz też:

> Teksaskie opowieści. Pola Negri.

Festiwal Poli Negri w Austin



Pola Negri, fot. wikimedia commons

Joanna Sokołowska-Gwizdka *(Austin, Teksas)*

Od 20 maja do 20 czerwca 2021 r. Austin Polish Society organizuje FESTIWAL POLI NEGRI on-line. W ramach pokazów filmowych będzie można zobaczyć film dokumentalny w reżyserii Mariusza Kotowskiego – *POLA NEGRI: LIFE OF A STAR* oraz cztery filmy z początkowego okresu kariery aktorki – *The Polish Dancer* (1917), *The Yellow Ticket* (1918), *Eyes of the Mummy Ma* (1918) oraz *Sappho* (1921). Filmy zostały zdygitalizowane i

opracowane przez wytwórnię Bright Shining City Productions Mariusza Kotowskiego. Będą dostępne on-line bez ograniczeń terytorialnych. Ze względu na unikalność zarówno archiwalnego materiału filmowego, jak i źródeł, do których dotarł reżyser w filmie dokumentalnym, festiwal na pewno będzie wydarzeniem dla miłośników kina.

Pola Negri – urodzona w Polsce hollywoodzka gwiazda, legenda ekranu, obdarzona olśniewającą urodą i dużym talentem, wzniecała wielkie emocje zarówno swoimi rolami, jak i życiem prywatnym. Była pierwszą europejską aktorką filmową, którą wytwórnia Paramount Pictures zaprosiła do Hollywood. Utorowała więc drogę takim wielkim gwiazdom jak Greta Garbo, czy Marlena Dietrich. Jednak niewiele osób dzisiaj ją pamięta, mimo, że zagrała w 64 filmach w Polsce, w Niemczech i w Stanach Zjednoczonych.

Debiutowała w filmach produkowanych przez wytwórnię „Sfinks" w Warszawie, potem zaproszono ją do Berlina, gdzie nawiązała współpracę z Ernstem Lubitschem, dzięki czemu została zauważona w Hollywood. W 1923 r. wyjechała do Kalifornii. Stała się ikoną amerykańskiego kina niemego i symbolem kobiecości. Popularności przysparzały jej też głośne romanse – zaręczyny z Charliem Chaplinem, związek z Rudolfem Valentino, czy ślub z księciem Sergem Mdivanim.

Kariera Poli Negri rozwijała się od filmów niemych do kina dźwiękowego. W 1932 roku odniosła ogromny sukces grając w filmie *A Woman Commands*, w którym wykonała przebój „Paradise”. Kiedy Hollywood stało się fabryką produkcji filmowych, Pola Negri w 1935 r. zdecydowała się wrócić do Berlina. Zagrała tam w takich filmach jak *Mazurek* czy *Tango Notturno*. Po wybuchu wojny, aktorka przez Francję i Portugalię powróciła do Kalifornii. Wystąpiła jeszcze w kilku filmach, ale nie odniosła już takiego sukcesu, jak w latach 20. i 30. Żyła z dobrze prosperującej firmy maklerskiej. W 1957 r. przeniosła się do San Antonio w Teksasie, gdzie mieszkała aż do śmierci w 1987 r.

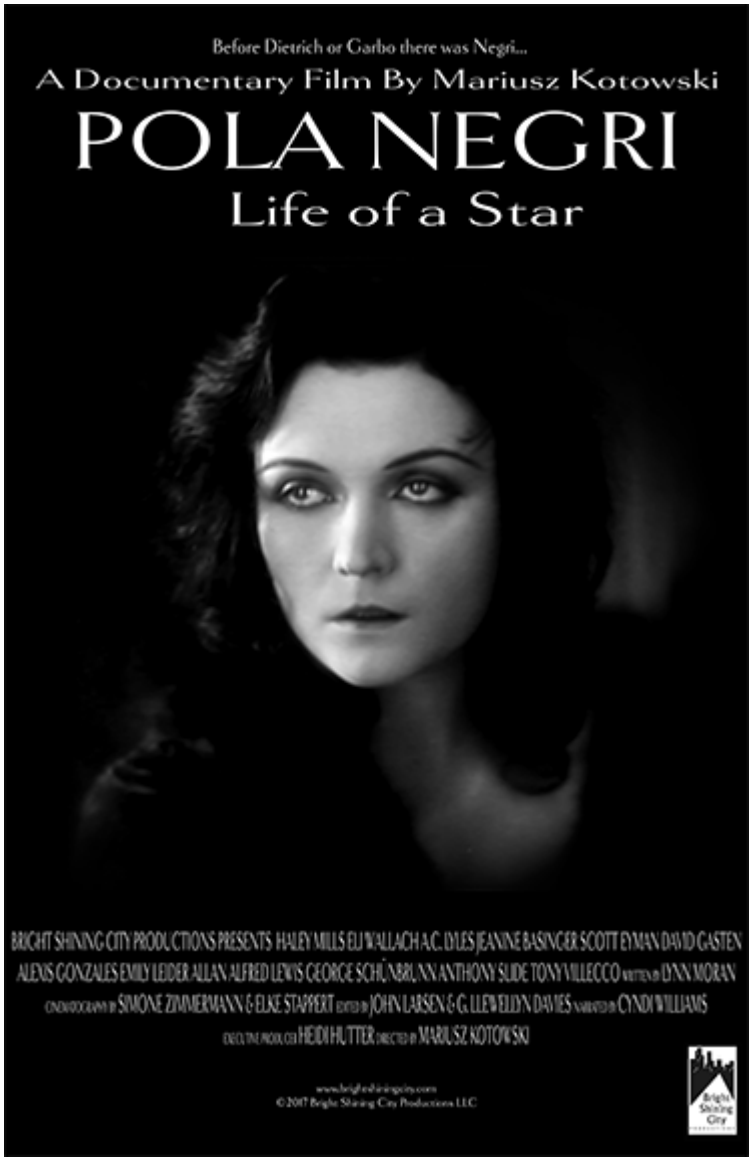

Pola Negri: Life of a Star – film dokumentalny Mariusza Kotowskiego, pokazuje gwiazdę w różnych okresach jej życia. Reżyser dotarł do unikalnego materiału ikonograficznego, dokumentów, zapisu filmowego z ważnych wydarzeń (np. pogrzeb Rudolfa Valentino), pokazuje też fragmenty jej wielkich ról. Dużym walorem są komentarze historyka filmu – prof. Jeanine Basinger, rozmowy z producentem Paramount Pictures – A.C. Lylesem, wspomnienia przyjaciela Poli Negri – Louisa Gonzalesa oraz wywiady z aktorami, zdobywcami Oskara, którzy pamiętali ją z planu – Eli Wallach i Hayley Mills. Dzieli się oni

nieznanymi szczegółami i anegdotami z życia Poli Negri i jej fascynującej kariery. Wszystko to sprawia, że powstał nie tylko rzetelny dokument, ale i barwny film, który przenosi nas do początków kina.

Film został doceniony i nagrodzony na wielu festiwalach na świecie, m.in. otrzymał:

- The Golden Halo Award for Directing and Producing from the Southern California Motion Picture Council (2010)
- The Indie Fest Award of Excellence: Feature Documentary, LaJolla, CA (2010)
- EMPixx Award – Gold (2009)
- Special Jury Remi Award WorldFest Houston, TX (2006)
- Best Documentary Film Award – Dixie Film Festival, Athens, GA (2006)

Mariusz Krzysztof Kotowski to wielokrotnie nagradzany scenarzysta i reżyser. Urodzony w Polsce, tam uzyskał tytuł magistra pedagogiki. Po studiach tańca i choreografii w Polsce i Anglii Kotowski przeniósł się do Ameryki. Pracował z wieloma aktorami i tancerzami jako choreograf w Nowym Jorku, studiował reżyserię filmową na New York University. Pierwszym filmem Kotowskiego był dokument *Pola Negri: Life is a Dream in Cinema* (2006). Film miał premierę w Los Angeles, potem był pokazywany w Museum of Modern Art (MoMA) w Nowym Jorku,

a w 2010 r. odbyła się jego europejska premiera w Paryżu w *Cinémateque Française* w ramach Pola Negri Tribute.



Kotowski jest także autorem biografii *Pola Negri: Legenda Hollywood*., wydanej w Polsce w 2011 r. Książka została uznana za „Książkę Roku" magazynu *Books Literary Magazine*. Druga książka Kotowskiego, *Pola Negri: In Her Own Words,* również ukazała się w Polsce w 2014 r. *Pola Negri: Hollywood's First Femme Fatale,* wydana przez University Press of Kentucky, ukazała się w tym samym roku. We wrześniu 2014 r. Mariusz

Kotowski prezentował swoją książkę w Museum of Modern Art w Nowym Jorku.

W 2012 r. Kotowski został producentem przy wydaniu zestawu DVD Box Set czterech rzadkich filmów niemych zatytułowanych *Pola Negri: The Iconic Collection „The Early Years”.* Zestaw pudełkowy otrzymał doskonałe recenzje m.in. w *Los Angeles Times*. Filmy z tego zestawu będzie można zobaczyć podczas FESTIWALU FILMOWYM POLI NEGRI w Austin.

Mariusz Kotowski jest także reżyserem niezależnych filmów fabularnych. W 2009 r. ukazał się pełnometrażowy dramat *Esther's Diary,* a następnie psycho-thriller *Głębiej i głębiej* w 2010. Oba filmy były pokazywane na wielu festiwalach na całym świecie i zdobyły uznanie.

W 2019 r. Kotowski założył Polish American Actors Theatre w Chicago. Pierwszą produkcją było *Ich Czworo* (maj 2019 r.), a następnie zostały wystawione dwie sztuki jego autorstwa *Gry Miłosne* i *Polski Żigolo*.

Kotowski otrzymał również Specjalne Uznanie od American Institute of Polish Culture, Inc. w 2019 r. w Miami za wybitne osiągnięcia w dziedzinie sztuki i edukacji oraz za rozwój polskiej kultury w USA.

Zobacz też:

> Pola Negri. Kopciuszek z ulicy Browarnej.

„Polski Żigolo” – kolejna sztuka Mariusza Kotowskiego

w Chicago



Mariusz Krzystof Kotowski (w środku) wraz z aktorami występującymi w spektaklu „Polski Żigolo”, fot. Andrzej Brach

„Polski Żigolo”, spektakl autorstwa i w reżyserii Mariusza Kotowskiego, wystawiony przez Polish American Actors Theatre z Chicago, jest sztuką teatralną na pograniczu farsy i tragikomedii. Akcja rozgrywa się w Chicago w czasie przed pandemią koronwirusa w 2020 r. Autor napisał sztukę na

przełomie 2019 r. i 2020 r., podczas pobytu w Chicago, gdzie pracował z aktorami Polish American Actors Theater.

Bohaterami są trzy kobiety i jeden mężczyzna. Każda z kobiet reprezentuje odmienną osobowość, światopogląd i podejście do życia. Między tymi trzema różnymi kobietami krąży samolubny mężczyzna, którego niefrasobliwe podejście do miłości i odpowiedzialności wprowadza zamęt do ich życia.

Czarek to kochliwy egoista, który sam nie wie czego chce od życia. Jest on postacią realną i przekonywującą w swojej bezradności. Ewa to odpowiedzialna i trzeźwo patrząca na życie aktywistka, która ukrywa swoją wrażliwość pod pancerzem chłodu i dystansu; jej siostra Justyna jest dokładnym przeciwieństwem Ewy – naiwna i prostolinijna, nie jest w stanie pojąć podstawowych relacji międzyludzkich. Samanta, żona Czarka to zakochana w sobie, emocjonalnie niespełniona lokalna aktorka.

Kotowski wziął pod skalpel cztery postacie i prezentując je w kontekście ich wzajemnych relacji obnażył kierujące ich postępowaniem pobudki i motywacje. Rezygnując z rozbudowanej scenografii, autor skupia uwagę na nagości emocjonalnej bohaterów sztuki.

Inspiracją dla Polskiego Żigolo była prawdziwa historia, która

miała miejsce w Chicago.

Mariusz Kotowski w wywiadzie udzielonym w 2020 roku, na temat sztuki „Gry miłosne”, opowiedział o kolejnym spektkalu w Chicago, jako o sztuce osadzonej w chicagowskich realiach:

> Będzie to sztuka w pełni chicagowska. Młody dziennikarz przyjechał z Polski i podejmuje różne prace. Pracuje w polskiej telewizji Polvision i w „Dzienniku”. Poznaje panią na Belmont Street, żeni się z nią dla papierów, potem poznaje inną kobietę, w której się zakochuje. Sytuacja się komplikuje. Kobieta ta w pewnym momencie mówi ”dosyć już łez na Belmoncie”. Ma siostrę na „Trójcowie”, czyli w rejonie, gdzie są trzy kościoły. Tak mówią Polacy. Niedaleko jest Chopin Theatre i „Podhalanka”. Pojawia się też restauracja „Słowik”. Czyli polska publiczność rozpozna chicagowskie realia. Puenty nie będę zdradzał. (Joanna Sokołowska-Gwizdka, Gry miłosne w Chicago, 14.02. 2020 r., www.cultureave.com)

Sztuka miała być wystawiona jesienią 2020 roku. Niestety pandemia pokrzyżowała plany. Wobec tego, okazji Walentynek, reżyser i autor sztuki wraz z Polish American Actors Theatre zdecyowali się na premierę on-line.

Podczas prób do spektaklu „Polski Żigolo”, fot. Andrzej Brach



Mariusz Kotowski (z lewej) wraz z aktorami













- 

- 

- 

Spektakl można zobaczyć na kanale YouTube Polish American Actors Theatre:

Część 1

Część 2

Mariusz Krzysztof Kotowski

Założyciel/Dyrektor Artystyczny

Wielokrotnie nagradzany amerykański pisarz i reżyser filmowy polskiego pochodzenia. Urodził się i dorastał w Polsce, gdzie ukończył studia z tytułem magistra nauk pedagogicznych. Karierę w dziedzinie tańca i choreografii kontynuował w Londynie, a następnie przeniósł się do Nowego Jorku, gdzie jako choreograf pracował z aktorami i tancerzami, jednocześnie studiując reżyserię filmową na Uniwersytecie Nowojorskim. Pierwszym niezależnym projektem filmowym Kotowskiego był film dokumentalny pt. *Pola Negri: W kinie życie jest snem*, zawierający wywiady z nagrodzonymi Oskarami amerykańskimi gwiazdami Hayley Mills i Elim Wallachem. Film zadebiutował w 2006 r. w Los Angeles, a następnie w Nowym Jorku, w Muzeum Sztuki Współczesnej MoMA. Europejska premiera filmu miała miejsce w 2010 r. w paryskim Cinémateque Française w 2010 r. W kolejnych latach skoncentrował się na pisaniu scenariuszy i reżyserowaniu niezależnych filmów pełnometrażowych. W 2009 r. nakręcił pełnometrażowy film fabularny pt. *Esther's Diary* [*Pamiętnik Esther*]; w 2010 r. odbyła się premiera kolejnego filmu Kotowskiego – thrillera psychologicznego *Deeper and Deeper* [*Niebezpieczne gry*]. Oba filmy zdobyły liczne nagrody na festiwalach filmowych na całym świecie.W 2012 r. jako producent wykonawczy przygotował i wydał zestaw płyt DVD obejmujący cztery mniej znane nieme filmy Poli Negri, pod

zbiorowym tytułem *Pola Negri: The Iconic Collection "The Early Years"* [*Pola Negri: Kultowa kolekcja „Początki kariery*"]. Kolekcja zebrała pochlebne recenzje w Los Angeles Times i innych publikacjach. Kotowski jest również autorem biografii Poli Negri pt. *Pola Negri: Legenda Hollywood***.** Książka ukazała się w Polsce w 2011 r. nakładem wydawnictwa Prószyński i S-ka i została uznana za „Książkę Roku" Magazynu Literackiego Książki. Druga książka pt. *Pola Negri: Własnymi słowami* ukazała się w Polsce w 2014 r. W tym samym roku wydawnictwo uniwersyteckie University Press of Kentucky wydało pierwszą amerykańską książkę Kotowskiego pod tytułem *Pola Negri: Hollywood's First Femme Fatale* [*Pola Negri: Pierwsza hollywoodzka femme fatale*]. We wrześniu 2014 r. Muzeum Sztuki Współczesnej MoMA w Nowym Jorku zorganizowało specjalne spotkanie autorskie z Mariuszem Kotowskim, poświęcone tej książce. W 2016 r. nawiązał współpracę z Telewizją Polską w Chicago, jako producent i reżyser sztuki Gabrieli Zapolskiej *Mężczyzna*, wystawionej na deskach teatru Chicago Dramatists. W tym samym czasie realizował niezależny projekt sceniczny w Los Angeles, we współpracy z MB Stage Productions reżyserując sztukę *Shadow of Doubt* [*W cieniu niepewności*], wystawioną w ramach niezależnego festiwalu Hollywood Fringe Theater Festival. W 2017 r. wyreżyserował film dokumentalny dla telewizji polskiej pod tytułem *Life of a Star* [*Życie gwiazdy*]. Kolejny dokument, który wyreżyserował i wyprodukował w 2017 r. to *Road to Freedom* [*Droga do*

wolności]. W 2019 r. Kotowski utworzył w Chicago teatr *Polish American Actors Theater* [*Polsko-amerykański Teatr Aktorów*], w którym pełni funkcję założyciela i dyrektora artystycznego. Pierwszą premierą przygotowaną wraz z aktorami PAAT była sztuka Gabrieli Zapolskiej *Ich czworo* ciesząca się ogromny powodzeniem i będąca sukcesem artystycznym. W tym samym roku, Amerykański Instytut Kultury Polskiej w Miami [*American Institute of Polish Culture, Inc. in Miami*] uhonorował go Specjalnym Wyróżnieniem za wybitne osiągnięcia w dziedzinie sztuki i edukacji, oraz za szerzenie polskiej kultury w Stanach Zjednoczonych. Obecnie pracuje równolegle nad kilkoma projektami filmowymi oraz sztukami teatralnymi w Stanach Zjednoczonych i w Polsce. Kotowski wraz z żoną Heidi dzieli swój czas pomiędzy Austin w Teksasie a Chicago w Illinois.

AKTORZY

Anna Dolecki *(Ewa)*

Pochodzi z Krakowa, gdzie od wczesnych lat rozwijała swoją pasję teatralną. W czasach studenckich na krótko związana była z Teatrem 38. Wkrótce po ukończeniu studiów wyjechała do Stanów Zjednoczonych, gdzie mieszka na stałe. Po latach kariery zawodowej w szkolnictwie oraz sektorze bankowym, postanowiła wrócić na scenę. Zadebiutowała w sztuce *Mężczyzna* Gabrieli Zapolskiej w reżyserii Mariusza Krzysztofa Kotowskiego, w roli Julki. Spektakl został wystawiony w teatrze Dramatists w lipcu

2016 roku i cieszył się ogromnym powodzeniem. Od tamtej pory Dolecki kontyunuje swoją przygodę ze sceną. Na deskach teatru Scena Polonia wcieliła się w postać Królowej Śniegu w spektaklu *W zaczarowanym lesie Czerwonego Kapturka*, Lisicy w inscenizacji *Pinokio* oraz dwukrotnie zagrała Anioła Dyrektora w Wielkim Świątecznym Festiwalu *Betlejem dla Świata*. Wszystkie te projekty były reżyserowane przez Kingę Modjeską. Aktorstwo we wszelkich formach jest jej największą pasją, dlatego też oprócz występów na scenie angażuje się w realizację innych projektów artystycznych i wieczorów poezji. Rok 2019 obfitował w nowe, ciekawe projekty sceniczne. Najpierw wcieliła się w rolę Guślarza w *Dziadach* Adama Mickiewicza wystawianych na deskach teatru Scena Polonia. Wielkim sukcesem artystycznym była rola Żony w komedii obyczajowej Gabrieli Zapolskiej *Ich czworo* w reżyserii Mariusza Krzysztofa Kotowskiego. Premiera miała miejsce na scenie Chopin Theatre, gdzie przy wypełnionej widowni zagrano aż 4 spektakle. Sztuka dramatyczna oraz powrót na scenę to jej wielka przygoda oraz spełnione marzenie.

Edyta Luckos *(Justyna)*

Urodzona w Krakowie. Od wczesnej młodości zafascynowana jest sztuką dramatyczną. Absolwentka aktorskiego studium La’Arte Studio w Krakowie. W trakcie współpracy z krakowską Salezjańską Sceną Dramatyczną zagrała między innymi żonę Hioba w sztuce *Życie Hioba,* siostrę Marię w spektaklu *Prymas*

Stanisław Wyszyński. Od 1999 mieszka na stałe w Chicago. W polonijnym środowisku jej współpraca teatralna rozpoczęła się od występu z grupą Proscenium w *Kwiatach Świętego Franciszka* w reżyserii Bogdana Łańko. Jej kolejną rolą była Nina, jedna z głównych postaci *Mężczyzny* Gabrieli Zapolskiej sztuki zaadaptowanej i wyreżyserowanej przez Mariusza Krzysztofa Kotowskiego. W swoim dorobku artystycznym ma role zarówno w spektaklach dla dorosłych jak i adaptacjach bajek dla dzieci wystawianych na deskach teatru Scena Polonia. Zagrała więc główną rolę w adaptacji farsy Johna von Düffela *Mężczyzna Idealny* oraz w dramacie Adama Mickiewicza *Dziady*. Sztuki te były reżyserowane przez Kingę Modjeską. Kolejnym etapem w karierze Edyty była współpraca z grupą Teatr Nasz, która rozpoczęła się od występu w spektaklu *Bal w Operze* w reżyserii Andrzeja Krukowskiego, gdzie wcieliła się kolejno w trzy odmienne postacie. Choć różnorodność ta była wynikiem przypadku, pozwoliła Edycie nie tylko na wzbogacenie swojego warsztatu aktorskiego ale także na skupienie się na aspektach technicznych związanych z mnogością kreacji. Podczas Festiwalu Chopinowskiego w Chicago wystąpiła w formie teatralno-literackiej oraz w spektaklu *Operetta Kicz Gombrowicz* w reżyserii Andrzeja Krukowskiego, gdzie wcieliła się w postać pana Ciecieszewskiego. W 2019 zagrała Pannę Manię w przyjętej z wielkim aplauzem inscenizacji *Ich czworo* Gabrieli Zapolskiej, kolejnej sztuce reżyserowanej przez Mariusza Krzysztofa Kotowskiego. Jej ostatnią kreacją aktorską był Mikołaj w

spektaklu reżyserowanym przez Andrzeja Krukowskiego *Kwartet dla czterech aktorów* Bogusława Schaeffera, w którym wystąpiła wraz z grupą Teatr Nasz. Edyta Luckos interesuje się teatrem nowoczesnym, prowokacyjnym, niezależnym. W wolnych chwilach uwielbia oddawać się swojej drugiej pasji jaką jest taniec.

Małgorzata Bieda *(Samanta)*

Urodziła się w Brzesku. Pasję do gry na scenie odkryła w sobie już w przedszkolu. Zawsze lubiła być w centrum uwagi, więc przygodę z aktorstwem rozpoczęła od występów w szkolnych przedstawieniach, recitalach i konkursach recytatorskich. Drugą pasją Małgorzaty jest taniec towarzyski. Uwielbia tańczyć tańce klasyczne oraz latynoamerykańskie. Po ukończeniu tarnowskiej szkoły medycznej im. Hanny Chrzanowskiej wyjechała wraz z rodziną do USA, gdzie obecnie mieszka. W 2018 roku związała się z agencją talentów Nine9 z Elmhurst i rozpoczęła trening aktorski. Następnym etapem były oczywiście liczne przesłuchania, których wynikiem była mała rola pielęgniarki dokumentującej operację przeszczepu serca w popularnym serialu medycznym *Chicago Med* Dicka Wolfa i Matta Olmsteada. Rok 2019 obfitował w wiele ciekawych zmian w artystycznym życiu Małgorzaty. Najpierw w ramach doskonalenia swojego warsztatu aktorskiego została zaproszona przez Spotlight Agency Chicago do udziału w szkoleniach i występach jakie

odbywały się w Południowej Karolinie. Następnie, po zakończeniu edukacji, dołączyła do grupy aktorskiej Polish American Actors Theater Mariusza Krzysztofa Kotowskiego, gdzie może rozwijać swoją pasję i zdobywać pomocne doświadczenie sceniczne. Małgorzata spełnia się także w roli osoby motywującej innych do podążania za obranymi celami oraz pomagającej w realizacji ich marzeń. Sama czuje się osobą spełnioną, która zawsze może liczyć na wsparcie ze strony rodziny, która nie tylko dopinguje ją do dalszego doskonalenia się ale w pełni popiera jej dążenia i aspiracje.

Marcin Kowalik *(Czarek)*

Urodził się w Zaklikowie. Zamiłowanie do literatury i sztuki wyniósł z domu rodzinnego. Obecnie mieszka w Chicago, gdzie pracuje jako sceniczny nadzorca projektów. Przygodę ze sceną rozpoczął od autorskich wieczorów poetyckich, podczas których prezentował wiersze własne lub współczensych poetów chicagowskich. Tłem muzycznym podczas tych wieczorków były również jego kompozycje muzyczne. Związany jest z wieloma chicagowskimi scenami. Występował w przedstawieniach dla dorosłych i dzieci wraz Teatrem Scena Polonia i Studiem Teatralnym Modjeska, *Alicja w krainie czarów, Wesele, Dziady część II* oraz *Betlejem dla Świata.* Zarówno adaptacje bajek jak i przedstawienia dla szkół reżyserowane przez Kingę Modjeską pozwoliły Marcinowi na wzbogacenie swojego dorobku

artystycznego i zdobycie doświadczenia scenicznego w różnorodnych kreacjach aktorskich. Od lat związany jest także z Kabaretem Bez Rutyny, gdzie wcielał się w rolę Czerwonego Kapturka w sztuce Anny Radzikowskiej *Dlaczego Czerwony Kapturek nie dotarł do domu babci* oraz w rolę posłańca w *Puzderku*. Występował również w Teatrze Polskiego Radia w Chicago w sztuce Ewy Uszpolewicz-Figurski *Wigilia*. W 2019 roku nawiązał współpracę z Polish American Actors Theater. Pierwszą sztuką, w której wystąpił w roli profesora była adaptacja *Ich czworo* Gabrieli Zapolskiej w reżyserii Mariusza Krzysztofa Kotowskiego. W 2020 roku zagrał rolę Huberta w spektaklu *Gry miłosne* Mariusza Krzysztofa Kotowskiego. Dzięki tej kreacji otrzymał nagrodę Poli Negri dla utalentowanych i wyróżniających się aktorów scen chicagowskich.

Materiały prasowe Polish American Actors Theatre

Zobacz też:

> „Gry miłosne” w Chicago

„Gry miłosne” w Chicago

Z wielokrotnie nagradzanym amerykańskim pisarzem i reżyserem polskiego pochodzenia, Mariuszem Kotowskim – rozmawia Joanna Sokołowska-Gwizdka.



Mariusz Kotowski, fot. J. Sokołowska-Gwizdka

Joanna Sokołowska-Gwizdka:

W marcu w Copernicus Center w Chicago będzie miała premierę twoja najnowsza sztuka teatralna „Gry miłosne”. Sądząc po tytule można się domyślać, że jest to komedia romantyczna, napisana z okazji Walentynek. Czy tak jest w istocie?

Mariusz Kotowski:

Myślę, że to jest raczej tragikomedia albo komedia psychologiczna. Ma uniwersalne przesłanie. Powinna podobać się publiczności, bo każdy znajdzie w niej coś ze swojego życia. Jedna z bohaterek – Izabela w pewnym momencie mówi, że miłość, jest jak gra w karty, wygrywa ten kto ma mocniejszą kartę. Na tym można zbudować intrygę i pokazać perypetie bohaterów.

Jak w „Skizie" Gabrieli Zapolskiej, która to sztuka cię zainspirowała.

Tak, studiowałem Gabrielę Zapolską, bardzo lubię jej twórczość. Jest ona interesująca pod względem psychologicznym, pokazująca ludzi takich, jacy są. Natomiast same sztuki według mnie są płaskie, nie koniecznie zagłębiają się w psychologię. Taka zresztą była wtedy konwencja teatralna. Ja, inspirując się Zapolską idę dalej i staram się pokazać różne pokłady emocjonalne, które tkwią w bohaterach. Korzystam też ze współczesnych sytuacji życiowych i na nich bazuję.

Na czym polega intryga w sztuce?

W 2017 roku byłem w Polsce, w Józefowie pod Warszawą. Tam przyszedł mi do głowy pomysł na tę sztukę i tam zacząłem ją pisać. Dlatego akcja rozgrywa się właśnie w Józefowie.

W sztuce występują dwa małżeństwa. Do młodszej pary – Patrycji i Huberta, przyjeżdżają na weekend ich starsi kuzyni – Izabela i Fabian. Na początku wszystko wygląda niewinnie, jednak w czasie tego weekendu dużo się wydarzy. Fabian rozkochuje w sobie młodą i naiwną Patrycję, jego żona Izabela, cały czas manipulująca sytuacją, w pewnym momencie jednak straci kontrolę i się orientuje, że gra może przestać być grą, a Fabian naprawdę może ją zostawić dla Patrycji. Patrycja jest naiwna życiowo, nigdy nie spotkała nikogo, kto by nią manipulował i miał złe zamiary. Idzie do Fabiana, bo tak jej mówi ciocia Izabela. Gdy jednak zdaje sobie sprawę z tego, że wszystko to jest tylko gra, dojrzewa i staje się inną osobą, dużo bogatszą o życiowe doświadczenie. Gdy ciotka z wujkiem wyjeżdżają, wszystko wraca do normy. Po tych perypetiach młoda para dochodzi do wniosku, że wprawdzie huragan przeszedł przez ich dom, ale oni będą żyć dalej, silniejsi i dojrzalsi.

Czym się kierowałeś pisząc tę sztukę?

Najbardziej interesowało mnie do jakiego stopnia można być naiwnym. Gdyby Patrycja w „Grach miłosnych” nie była naiwna i niedoświadczona, potrafiłaby postawić wyraźne granice i nie pozwoliłaby na manipulację. Ale ona musiała się dopiero tego nauczyć. Mam nadzieję, że i dla widzów będzie to jakaś lekcja.



Julita Mroczkowska (Izabela) i Maciej Góraj (Fabian) podczas próby do sztuki Mariusza Kotowskiego „Gry miłosne”

W sztuce występują aktorzy z Chicago – Julita Mroczkowska i Maciej Góraj oraz Lukrecja Wilk i Marcin Kowalik.

Cieszę się, że do mojej sztuki udało się zaangażować świetnych aktorów. Maciej Góraj był bardzo znany w Polsce. To aktor filmowy, telewizyjny i teatralny, który w latach 70. uważany był za jednego z bardziej obiecujących aktorów młodego pokolenia. Występował w Warszawie w Teatrze Narodowym i Powszechnym, a w Łodzi w Teatrze Nowym. Ma bogatą filmografię. Julita Mroczkowska też jest aktorką zawodową, świetną interpretatorką piosenki aktorskiej. Niestety, ponieważ

w Chicago długo nie było polskiego teatru, aktorzy ci głównie skupiali się na czytaniu wierszy, a nie graniu na scenie.

W tamtym roku, doceniając zasługi Julity Mroczkowskiej i Macieja Góraja, przyznałeś tej parze aktorów nagrody im. Poli Negri, ustanowione zresztą po raz pierwszy. To wspaniała idea.

Myślę, że przyznanie nagrody pomogło im stać się rozpoznawalnymi. Wiele osób mi mówiło, że nie wiedziało, że w Chicago mieszkają tacy świetni aktorzy, zwrócili na nich uwagę właśnie dzięki temu wyróżnieniu. Ludzie często nie zdają sobie sprawy, kogo mają w swoim środowisku, jeśli ta osoba nie ma okazji, żeby się pokazać od strony zawodowej. Skoro w Chicago nie było reżysera, ani producenta, to aktorzy nie grali na takim poziomie, na jakim mogliby grać.

Przyjechałeś do Chicago z Austin w Teksasie w ubiegłym roku i założyłeś Polish American Actors Theatre. Zacząłeś od wystawienia sztuki Gabrieli Zapolskiej „Ich czworo", za miesiąc będzie wystawiana twoja sztuka „Gry miłosne". Czy Chicago to dobre miejsce, aby działał tu polski teatr?

Teatr powstał w styczniu 2019 roku. Chciałem pracować z aktorami, a w Chicago mieszka duża Polonia, miasto to nadaje się więc do realizowania takich planów. Bardzo długo byłem

związany z postacią Poli Negri, napisałem o niej książkę, zrobiłem też parę filmów i przyszedł taki moment, że chciałem wyjść z myślenia pisarskiego oraz obracania się wokół tego samego tematu. Potrzebowałem pracy z ludźmi. Stąd decyzja o założeniu teatru.

Czy idea teatru spotkała się z aprobatą polskiego środowiska w Chicago?

Myślę, że tak, świadczy o tym chociażby sukces „Ich czworo” Gabrieli Zapolskiej. Ale w Chicago jest podobny problem, co w innych miastach, nie mamy swojej siedziby. Ważne jest, aby mieć stałe miejsce, w którym można by wystawiać polskie sztuki i do którego widzowie by się przyzwyczaili. Trudno jest więc budować publiczność w takich warunkach. Poza tym, jeśli za każdym razem wynajmowana jest inna sala, trzeba bardzo dużo wydać na reklamę, żeby ta informacja dotarła do ludzi. Tak więc w Chicago nie mamy problemu z aktorami, tylko z miejscem.

Ale jak widzę, mimo trudności, masz już plany na jesień. Polish American Actors Theatre pokaże kolejną twoją sztukę “Polski Żigolo”. Będzie to pierwsza sztuka osadzona w realiach chicagowskich.

Tak, rzeczywiście, będzie to sztuka w pełni chicagowska. Młody dziennikarz przyjechał z Polski i podejmuje różne prace. Pracuje

w polskiej telewizji Polvision i w „Dzienniku”. Poznaje panią na Belmont Street, żeni się z nią dla papierów, potem poznaje inną kobietę, w której się zakochuje. Sytuacja się komplikuje. Kobieta ta w pewnym momencie mówi ”dosyć już łez na Belmoncie”. Ma siostrę na „Trójcowie”, czyli w rejonie, gdzie są trzy kościoły. Tak mówią Polacy. Niedaleko jest Chopin Theatre i „Podhalanka”. Pojawia się też restauracja „Słowik”. Czyli polska publiczność rozpozna chicagowskie realia. Puenty nie będę zdradzał. Planuję wystawić tę sztukę w małym, amerykańskim teatrzyku, gdzie będzie większa intymność i lepszy kontakt z widzem.

Mimo chicagowskich realiów „Polski Żigolo” ma również uniwersalne przesłanie. Taka historia mogłaby się wydarzyć w każdym emigracyjnym środowisku.

Myślę, że za jakiś czas, jeśli uda mi się znaleźć producenta, moje sztuki łatwo będzie zaadaptować na film, właśnie ze względu na ich uniwersalny przekaz. Mam przynajmniej taką nadzieję.

I tego ci życzę.

Skiz – joker, czyli karta atutowa w tarocie, popularnej grze karcianej.

POLISH AMERICAN ACTORS THEATER

GRY MIŁOSNE

Reżyser, Autor **MARIUSZ KRZYSZTOF KOTOWSKI**

Kierownik produkcji **KATARZYNA SOWACKI**

OBSADA:



BILETY:

www.copernicuscenter.org

oraz w biurach DOMA

Informacje

773.919.4180

www.polishamericanactorstheater.com

FB PolishAmericanActorsTheater

SOBOTA 03.14.2020

GODZ. 7.00 PM,

COPERNICUS CENTER

5216 W Lawrence Ave,
Chicago, IL 60630

Copernicuscenter